Nr. 153 Kraków, niedziela 2 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austryi:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.
Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.
Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:
Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

Z dnia.

Kraków, 1. września.

Starosta, kler i kahał.

(W przededniu wyborów).

Za parę dni już odbędą się wybory uzupełniające z 5 nowych okręgów miejskich. Zdawałoby się, że walka wyborcza wre w najlepsze, że ścierają się partye, przekonania, hasła... Tymczasem w rzeczywistości zamiast walki wyborczej mamy zwykły handel wyborczy, zwykły ordynarny handel, tak stary jak Galicya, tak brudny, jak brudnem i zdemoralizowanem jest nasze mieszczaństwo. Doznaje się wprost upokarzającego uczucia: na parę tygodni przedtem uderzono w surmy bojowe, ogłoszono świętą wojnę przeciw nawale stańczykowskiej. I gdzież te zastępy, które miały pójść w ogień; gdzie ci demokraci nieprzejednani, hartowni jak stal, nieprzystępni na pokusy stańczyków?...

Niema ich, — nawet nie stawiają swoich kandydatów. Tylko w jednym okręgu Jasło-Gorlice miał odwagę stanąć do walki burmistrz gorlicki Biechoński, miał odwagę przyznać się do programu „koncentracyi narodowo-demokratycznej“, propagowanej we Lwowie. Zresztą zaś stanęły do „handlu“ owe dobrze znane figury kandydackie, uważające mandat za geszeft pieniężny. Taki pan jest zazwyczaj „umiarkowanym demokratą“, zwolennikiem „zdrowego postępu“, przyjacielem starosty, kleru i kahału. Starosta, kler i kahał — ten tryumwirat, który rządził dotychczas Galicyą, pozostaje nadal w swej mocy, jest jedyną rzeczywistą potęgą, podczas gdy odświeżony program demokratów, hasło koncentracyi i wszystkie inne piękne rzeczy pozostały jak dotychczas na papierze.

I pozostaną tak długo na papierze, jak długo nie będzie ludzi, ludzi nowych, nieprzeżartych rdzą galicyjską, ludzi z charakterem. Niema ich dotychczas i nie ulega już wątpliwości, że wybory z miast nie przyniosą zwycięstwa opozycyi mieszczańskiej.

Z urny wyborczej wyjdą kreatury stańczykowskie. Zasilą one szeregi „umiarkowanych demokratów“, t. j. owej sfory karyerowiczów, chowanej przez stańczyków dla demoralizowania opozycyi mieszczańskiej!

A gdzie są owi demokraci, którzy przysięgali niedawno w ratuszu lwowskim? W walce wyborczej udziału nie biorą, bo na parę miesięcy przed nowymi wyborami nie opłaci się kandydować. Wstrzymują się od głosowania!

Wybory z 5 okręgów miejskich będą więc znowu tryumfem owej niezniszczalnej spółki: starosty, kleru i kahału. Dzienniki klerykalne nazywają tę spółkę „koncentracyą demokratyczno-chrześcijańską“...

Ferdynand Lassalle.

(W 36-tą rocznicę zgonu.)

Z początkiem lat sześćdziesiątych bieżącego stulecia zaczęła wśród robotników niemieckich kiełkować świadomość klasowa. Aż do tego czasu stanowili oni przyczepek do stronnictwa postępowej burżuazyi, przyczepek pozbawiony własnej woli, idący ślepo za liberalnymi przywódcami. Ale zdradliwe i egoistyczne zachowanie się burżuazyi w rewolucyi 1848 roku i w następnym lat dziesiątku zaczęło robotnikom oczy otwierać. Instynktownie zaczęli odczuwać sprzeczność pomiędzy swymi własnymi interesami, a interesami burżuazyi. Stowarzyszenia robotnicze pozostawały jeszcze w obozie liberalnym, ale przychodziło już do coraz częstszych starć między nimi a menerami partyi liberalnej, której głową był poseł Schulze z Delitzsch. W styczniu 1863 udali się z polecenia lipskiego centralnego komitetu robotniczego trzej robotnicy Fritzsche, Vahlteich i Dammer do Berlina, aby skłonić kierowników partyi liberalnej, by do programu tejże partyi przyjęli żądanie powszechnego prawa wyborczego i by robotników przyjmowano do „Towarzystwa narodowego“, które było polityczną organizacyą mieszczaństwa. Przywódcy liberalni dali odmowną odpowiedź na oba żądania robotników.

Delegaci komitetu robotniczego nie wiedzieli, co dalej począć, dokąd się udać, z czem wrócić do swych towarzyszów do Lipska. Nie widzieli przed sobą drogi, którą należałoby poprowadzić klasę robotniczą. Wtedy ktoś poradził im, aby zwrócili się po radę do żyjącego w Berlinie Ferdynanda Lassalla, młodego człowieka, który jednak już w rewolucyi 1848 r. stał się głośnym przez swe męskie i energiczne wystąpienie, a teraz właśnie rozpoczął w publicznych odczytach dosadną krytykę tchórzostwa i egoizmu stronnictwa liberalnego. Z Lassallem szybko i łatwo doszli robotnicy do porozumienia. Ułożyli się, że lipski komitet robotniczy poprosi Lassalla, aby wypowiedział swe zdanie o ruchu robotniczym, o jego celu i środkach, głównie zaś o znaczeniu organizacyi dla klasy robotniczej, a Lassalle odpowie na to listem otwartym.

Tymczasem zaś komitet ma poczynić przygotowania do zwołania ogólnego kongresu robotniczego, który miał się odbyć dopiero po ukazaniu się listu otwartego Lassalla. W marcu tegoż roku wysłał Lassalle w świat swój „List otwarty“, który się stał dla klasy robotniczej zwiastunem nowej epoki, początkiem politycznej samodzielności proletaryatu, zapowiedzią jawnego, masowego ruchu socyalistycznego.

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

łym świecie z milionów piersi robotników wszystkich cywilizowanych narodów!

Dla samouków.

Od dwóch lat wychodzi w Warszawie, z zapomogi kasy Mianowskiego, nader pożyteczne wydawnictwo p. t. „Poradnik dla samouków“, a mimo to prasa galicyjska pokrywa to wydawnictwo z nielicznymi wyjątkami, milczeniem.

Każdy z nas zna dolę i niedolę samouka. Samoukami jesteśmy wszyscy bezwzględnie na to, czy rozstaliśmy się z ławą szkolną po ukończeniu szkoły ludowej, czy też kończyliśmy szkoły średnie i wyższe, lub nawet osiągnęli stopień akademicki. Także w ostatnim wypadku szkoła średnia i uniwersytet mają na celu przygotowanie ucznia do zawodu praktycznego, wpychając weń pewien zasób wiadomości jednostronnych i zdając go zresztą z dalszemi jego potrzebami umysłowemi na łaskę opatrzności. Stąd też wszystkie wiadomości, wykraczające po za ciasne ramy obranego fachu, osiągamy w drodze samouctwa. Samouk taki, zanim się nieco zaznajomi z daną gałęzią wiedzy, pracuje po omacku, chwyta naoślep pierwszą książkę z brzegu, traktującą o danym przedmiocie, pochłania ją z zapałem, często bez najmniejszego zrozumienia rzeczy, aby następnie z drugą ten sam proceder powtórzyć. Ile pracy w ten sposób zużywa się zupełnie bezużytecznie, ile szczerego młodzieńczego zapału ginie marnie bez najmniejszej korzyści! Nie ulega wątpliwości, że niejeden zniechęcony piętrzącemi się przed nim trudnościami, porzuci wszystko, by spokojnie wrócić do filisterskiego wygodnego żłóbka. Zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić, że między tymi uciekinierami nie rzadko znajdzie się umysł tęższy, który należycie pokierowany mógłby się stać nader pożądanym nabytkiem dla piśmiennictwa polskiego, a pozbawiony wszelkiej pomocy, zanika marnie w jakimś zapadłym kącie.

Wspomniane na wstępie wydawnictwo ma na celu zapobieżenie temu marnowaniu najlepszych sił ze szkodą ogółu. Stara się ono umożliwić samoukowi m e t o d y c z n e wykształcenie się w danej gałęzi wiedzy przez podanie mu pewnych ogólnych informacyj i wskazanie autorów, u których winien szukać dokładniejszych wiadomości. Z reguły gałąź wiedzy rozpoczyna się ogólną charakterystyką z wymienieniem jej głównych zadań i kierunków, poczem następują notatki bibliograficzne, dalej opracowania poszczególnych kwestyj, a w końcu pytania i tematy do opracowania. Dotąd wyszły trzy części. Pierwsza obejmuje nauki matematyczne, przyrodnicze i technologię. Spotykamy się tu z najlepszemi nazwiskami, jak Dickstein, Flaum, Kramsztyk, Mahrburg, Krzywicki i inni. Druga część obejmuje językoznawstwo, literaturę i nauki historyczne. Między autorami: Chmielowski, Korzon, Karłowicz, Askenazy, Smoleński. Wydana niedawno część trzecia obejmuje nauki społeczne i filozoficzne. Ekonomię polityczną i socyologię opracował Ludwik Krzywicki, statystykę i prawo S. Posner, etykę Świętochowski, a estetykę J. Matuszewski. Wkońcu zapowiedziana część czwarta obejmie dalszy ciąg nauk filozoficznych, tudzież literaturę porównawczą i nauki handlowe.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że wartość poszczególnych działów jest nader rozmaita. Obok rzeczy znakomitych wprost, są także znacznie słabsze. Zwłaszcza tom pierwszy zawiera obok wzorowych rzeczy Dicksteina i Kramsztyka, także dość słabe, a nadto układ całego pierwszego tomu jest nie bardzo szczęśliwy. Pamiętać jednak musimy, że mamy tu do czynienia z pierwszą próbą i że autorowie podręcznika wzięli się do pracy dotąd nie uprawianej. Z tego powodu dalsze tomy przedstawiają się znacznie lepiej, a także pierwszy tom w drugiem wydaniu ulegnie znacznym zmianom.

Mimo tych braków „Poradnik dla samouków“ przedstawia się jako jedno z najważniejszych zjawisk na rynku księgarskim w ostatnich czasach. Szczera wdzięczność należy się jego autorom, którzy dokonali tu czynu prawdziwie obywatelskiego. Zwłaszcza klasa robotnicza, której z takim trudem przychodzi zdobywanie drobnych choćby okruchów wiedzy współczesnej, musi z całem uznaniem powitać „Poradnik“. Nie wątpimy ani na chwilę, że znajdzie on wśród walczącego proletaryatu bardzo wielu przyjaciół, pomnych, że w walce klasowej obok solidarności najważniejszą bronią jest oświata.

Dodać należy, że cena „Poradnika“ jest stosunkowo bardzo niską i przystępną.

§.

Przegląd polityczny.

= **Wojna w Chinach.** Wypadki na dalekim wschodzie zabiły rządom europejskim dyplomatycznego ćwieka w głowę. Stare antagenizmy mocarstw występują coraz wyraźniej, wywołując coraz fałszyw-

CHÓR NIEWOLNIKÓW (pół-szeptem):
Ach! Czemuż więzów nie zerwie — nadzieją!
MEA (do Tucydesa):
Daruj mu Panie, on biedny, on chory,
On się upoił marzeniem, jak winem —
Patrz, jak go dręczą nieuchwytne zmory,
Wszak sen słów jego nie jest całkiem czynem!
Daruj mu Panie! Czyż się gniewa róża,
Kiedy całując użala ją pszczoła —
W słowach mu biją pioruny i burza,
Lecz te pioruny nie zmiażdżą ci czoła.
Daruj.. Tyś dobry... Ja wiem... Ty rozumiesz,
Że są sny trwożne. On właśnie jest we śnie.
Tak! Ty znasz litość... Ty nawet nie umiesz
Ukryć litości... chcesz, ja ci swe pieśni
Będę śpiewała...
TUCYDES (z gniewem):
Zmilkniesz mi, dziewczyno!
Skrzeczy i skrzeczy... On innym językiem
Zaraz przemówi... On za swoje słowa
Wić się tu będzie i żmijowym sykiem
Błagać litości! Rzecz to już nie nowa.
Ten jest niewolnik — kto jest niewolnikiem!
NIEWOLNIK:
Dalej więc, dalej! Gdzież są twe tortury?
Zbliż się tu do mnie... Niechaj swoje oczy
Wtopię ci w czaszkę, bym tam tkwił ponury,
Byś nigdy u mnie nie widział przeźroczy,
Abyś pamiętał, że ci tylko płaczą,
Którzy łzy mają, że są oczodoły
Tak jak me serce spalone rozpaczą
I że w nich goszczą, lecz tylko popioły!
Dalej więc! Zbliż się... Wszak ja dumnie stoję.

MEA (rzuca się naprzód):
Panie, na łzy moje...
Daruj mu... Panie!
NIEWOLNIK:
Milcz! Cóż łzy znaczą. Dziś tylko krew znaczy.
Spytaj się jego... Ile nam utoczył,
Ile pamięta przekleństw i rozpaczy,
W których jak we krwi i męczarni broczył.
Krwi chcesz... chodź bliżej! Patrz czy moje żyły
W oku nie krwawią, czy mnie krew nie tryska
Z ust na twój widok, czy jeszcze z mogiły
Krwią pluć nie będę na twoje ogniska...
Lecz nie... Ja lepiej całym myśli żarem
W oczy się wlepię, całym bólem piersi
W oczy się wtopię, myśli mych pożarem
W oczy się wświecę... Tak robią najszczersi
Wszystko we wzroku. I tym strasznym wzrokiem
Zabiję ciebie, bo w nim, jak w piorunie
Taka moc będzie... I zemsty potokiem
Świat twój zaleję!...
I świat jak ty runie!...
CHÓR NIEWOLNIKÓW (z zachwytem):
Runie!...
NIEWOLNIK:
A w owym piorunie
Oczu mych, będzie jak na zmiętej strunie
Grała niedola ludów, co cierpiały,
Będą grać myśli wszystkich i szały,
Życie ich całe, utkane z miraży
O chlebie, szczęściu... Słyszycie?...
MEA:
...On marzy!...

Ferdynand Lassalle (urodzony w Wrocławiu 11 kwietnia 1825 r.) był człowiekiem genialnym. Jako młodzieniec w 20-tym roku życia otrzymał od jednego z największych poetów, Henryka Heinego następujący list polecający do słynnego niemieckiego literata Varnhagen'a von Ense:

„Pan Lassalle, który Panu ten list odda, jest młodym człowiekiem o najznakomitszych darach ducha, z najgruntowniejszem wykształceniem, znajrozleglejszą wiedzą, z największą bystrością umysłu, z jaką się kiedykolwiek spotkałem. Z najbogatszym darem uzmysławiania łączy on taką energię woli, taką zręczność w działaniu, która doprawdy w podziw mnie wprawia... Pan Lassalle jest znakomitym synem nowego czasu, który nie chce nic wiedzieć o owej rezygnacyi i skromności, które my w naszym czasie mniej lub więcej uprawialiśmy. To nowe pokolenie chce używać i ujawnić się w widzialnej rzeczywistości; my, starzy, łaknęliśmy pocałunków mar i błękitnych woni kwiatów, rezygnowaliśmy i łkaliśmy i byliśmy przecież może szczęśliwszymi od tych twardych gladyatorów, którzy tak dumnie idą na bój i na śmierć“.

Tych słów kilka charakteryzuje wybornie całego Lassalla. Należał on do rzędu tych nielicznych ludzi, którzy, cokolwiek sobie przedsięwezmą, to z żelazną wolą do skutku doprowadzą, druzgocząc wszelkie przeszkody.

Rok 1863, rok tryumfu brutalnej przemocy na wschodzie Europy, był zarazem rokiem narodzin nieustającej rewolucyi europejskiej, narodzin nowoczesnej socyalnej demokracyi. W tym roku Marx w Londynie zbudował fundamenty pod „Międzynarodowe stowarzyszenie robotników“, które w roku następnym założył, i w tym roku Lassalle w Niemczech stworzył pierwszą jawną partyę socyalno demokratyczną, pierwszą samodzielną, masową organizacyę robotniczą.

W swym „Liście otwartym“ wykazał Lassalle robotnikom, że do nich przyszłość należy, ale że muszą, mogą, i powinni wywalczyć ją sobie o własnych siłach. Hasło rzucone przezeń w tym liście stało się ciałem dnia 23 maja 1863 r. na sześciotysięcznem zgromadzeniu w Lipsku, na którem założono „Ogólne niemieckie stowarzyszenie robotników,“ które wkrótce ogarnęło wszystkie większe miasta i przemysłowe okolice Niemiec. Dożywotnim prezydentem stowarzyszenia obrano Lassalla, który też rozwinął w całym kraju niestrudzoną agitacyę. W całym szeregu mów i książek uświadamiał klasę robotniczą co do celu i środków walki z kapitałem. Prześladowania i procesy nie zdołały ani na chwilę ugiąć jego energii; sala sądowa stawała się dlań trybuną, z której wobec sędziów i publiczności, rozwijał i uzasadniał swe poglądy. Jego podróż agitacyjna przez kraje nadreńskie była jednym wielkim pochodem tryumfalnym. Ludność robotnicza witała go wszędzie jak zbawcę, jak swego ukochanego wodza.

Niestety, mało co dłużej niż rok trwała ta jego zwycięska kampania. Przerwała ją śmierć Lassalla, który 31 sierpnia 1864 r. w Genewie wyzionął ducha od kuli otrzymanej w pojedynku o ukochaną kobietę.

„Zmarł młodo — w tryumfie, jako Achilles“ — pisał o nim Marx w kondolencyjnym liście do hrabiny Hatzfeld, starej przyjaciółki Ferdynanda Lassalla.

Śmierć Lassalla wywołała głęboką żałobę u robotników niemieckich Wiedzieli, że stracili w nim nieustraszonego i generalnego wodza. Polska straciła w nim wiernego przyjaciela i entuzyastycznego obrońcę.

Ale praca Lassalla niezniszczalne wydała owoce. Zwłoki jego spoczęły pod skromnym nagrobkiem na cmentarzu wrocławskim, lecz duch jego nie przestał żyć w masach robotniczych. Gdy w kilka lat po śmierci Lassalla burżuazyjny ekonomista Schulze, którego teoryę o harmonii między burżuazyą a proletaryatem zmiażdżył był Lassalle w swem dziele „Kapitał i praca“, wydał krytykę teoryi socyalistycznej Lassalla, znakomicie określił to wystąpienie Schulzego następca Lassalla Schweitzer słowy: „Zmarły Schulze przeciw żywemu Lassallowi!“ I do dziś dnia żyje duch Lassalla wśród proletaryatu, któremu pozostawił on w spadku świadomość klasową i wcieloną ideę organizacyi.

Na obchodzie żałobnym śmierci Lassalla, urządzonym przez hamburskich robotników, zabrzmiała po raz pierwszy „Marsylianka robotnicza“. Dziś, po 36 latach, brzmi ona na ca-

---

WITOLD GOZDAWA-GODLEWSKI.

SEN NIEWOLNIKA.

URYWEK Z POEMATU *).

TUCYDES:

... Wziąć go... Przez rózgi!

NIEWOLNIK:

Tak karaj, Panie, ale jeszcze przedtem
Każ swym siepaczom wyrwać moje mózgi,
Bo kary twojej ja poddańczym szeptem
Spotkać dziś nie chcę Dosyć mam igraszki,
Dosyć mam znęcań! Wyrwij mózg z mej czaszki,
Zabij w mej piersi poczucie człowieka,
Słyszysz?...
A potem! Potem stań z daleka,
Bo jeśli prawda, że może spojrzenie,
Gdy nienawidzi, mieć duszące szpony —
To słuchaj! Klnę się na swej matki cienie,
Że bliżej stojąc, już byłbyś zduszony!...

CHÓR NIEWOLNIKÓW (z przerażeniem):

Ach!

*) Witold Gozdawa-Godlewski, urodzony na Litwie w Mińsku w r. 1879, zmarł w roku zeszłym jako dwudziestoletni młodzieniec. Z pozostałych jego prac literackich podajemy czytelnikom urywek z zaczętego i niedokończonego poematu, jako świadectwo olbrzymiego talentu i rzetelnego ukochania wolności i ludu.

NIEWOLNIK (dalej):

Tak! Patrzcie, bracia, oto tu, przed wami
Stoją ci ludzie, dla których znosicie
Noce bezsenne, dnie obfite łzami,
Od których chcecie zależeć wy sami,
Bo was zrównało z nimi dawno życie!
Robaki marne. Czyż wam się wydaje,
Żeście zrodzeni, aby was deptano,
By was więziono, bezrozumne zgraje,
Okuwszy nędzą ugięte kolano...
Ha! Nieszczęśliwi! Patrzcie, te kajdany
Słabe są, kruche, one wnet się skruszą
I bronią będzie kajdan roztrzaskany,
Tylko chcieć trzeba i chcieć całą duszą!
Tylko go trzeba wspólnemi ramiony
Poprzeć i skruszyć i porwać w kawały
I wykuć z niego męczeńskie korony
Dla tych, co legną, nie dla pustej chwały!
O, piersi dajcie! Bo moja za mała,
Bo ona siły i męki nie zmieści
O piersi dajcie, by tu nie skonała
Ani moc siły, ani moc boleści!
Męczy mnie ona, ona mnie rozsadza —
Tej nieobjętej w mem sercu za ciasno...
Piersi i pieśni! Starych światów władza
Nic nie pomoże, one się roztrzasną,
One upadną, one w proch się zwieją,
One zanikną... Słyszycie, słyszycie...
I przyjdzie tryumf, przyjdzie nowe życie!

(Rzuca się naprzód. Kajdany go nie puszczają)

Ach! Czemuż więzów nie zerwę — nadzieją!...

sze tony w „koncercie“ europejskim. Wśród całej masy projektów, od jakich roiło się w prasie i gabinetach europejskich, nastąpił nagle zwrot, który nie pozostawia na przyszłość zbytniej nadziei pokojowego załatwienia sprawy chińskiej. Rosya w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi, do czego prawdopodobnie przyłączy się również i rząd francuski, uznają wbrew poprzedniemu swemu w sprawie tej stanowisku, Lihung-czanga za uprawnionego do nawiązania rokowań pokojowych i dążą do wycofania wojsk swych z Pekinu. Krok ów sprawia wrażenie, jakgdyby wspomniane mocarstwa zamierzały misyę hr. Waldersee uczynić zupełnie bezprzedmiotową

Rząd rosyjski, noszący się oddawna z zamiarem zajęcia Mandżuryi, chce prawdo podobnie odegrać w ten sposób rolę przyjaciela i protektora Chin, by módz później swobodnie urzeczywistnić swe zaborcze plany. To też nagły ów zwrot rosyjskiej dyplomacyi wywołał wśród mocarstw wcale niemiłe zdziwienie. Jeden z członków gabinetu amerykańskiego oświadczył o tem, co następuje: — „Według mego zdania — stanowi twierdzenie Rosyi o słabości wojskowych sił europejskich w Pekinie tylko wymówkę, aby zamaskować zwrot dyplomatyczny i osłodzić innym mocarstwom tę gorzką pigułkę. Co się jednak stanie, jeśli inne mocarstwa nie opróżnią Pekinu? — Jedno jest tylko oczywistem, że akcya Ameryki i Rosyi czyni misyę hr. Walderseego zgoła bezprzedmiotową“.

O wywołanem wskutek tego niezadowoleniu w Niemczech, świadczy berlińska „Köln. Zeitung“, która krytykuje dosyć ostro rosyjski projekt wycofania wojsk z Pekinu, twierdząc, że sprowadzić to może dalsze zawikłania.

W każdym razie rzeczą prawie pewną jest, że zręczna dyplomacya rosyjska obecne położenie potrafi wyzyskać w tym tylko kierunku, by zająć Mandżuryę, w której już dziś roi się od wojsk rosyjskich.

= **Wojna transwalska**. Kiedy Anglia, rozpoczynając wojnę z Burami, chełpiła się, że w kilku miesiącach zetrze upór „osadników“, znaleźli się w jej społeczeństwie ludzie rozsądni, którzy przepowiadali, że wojna ta za rok nawet się nie skończy.

Przepowiednie te już się prawie spełniły.

„Tryumfalny“ pochód Robertsa, zajęcie Pretoryi, Johannesburga, pojmanie Cronjego, wszystko to były „sukcesy“ roztrąbione przez angielską prasę do niebywałych rozmiarów, w gruncie rzeczy jednak pozbawione wszelkiej realnej wartości.

Okazało się później, że w tych wszystkich zwycięstwach potęga Anglii najmniejszą odgrywała rolę. Zajęcie Paaderbergu i Bloemfontein ułatwiły Robertsowi zdrada i przekupstwo, Pretoryę zaś pozwolili mu zająć ze względów taktycznych sami wodzowie burscy, którzy, chroniąc się w skaliste i niedostępne góry, rozpoczęli najzgubniejszą dla regularnego wojska angielskiego walkę podjazdową.

W miejsce Jouberta i Cronjego, wstąpili Botha, Olivier, De Wet, Delarey, szarpiąc na wszystkich punktach armię Robertsa, nużąc ją ciągłymi napadami, biorąc do niewoli mniejsze oddziały i transporty. Kilkumiesięczny pościg za De Wetem skończył się na niczem. De Wet połączył się z Delareyem i zagroził lewemu skrzydłu i tyłom armii angielskiej.

Oprócz licznych oddziałów partyzanckich w półn. Natalu pojawiły się niespodziewanie nowe komendy burskie koło Ladybrandu nad granicą kraju Basutów, zagrażając z tej strony wojskom Robertsa.

Nużony ustawicznie „generalissimus“ angielski postanowił za jednym zamachem ukończyć wojnę i uderzył na Bothę między Belfastem a Lydenburgem. Krwawa ta walka zakończyła się wprawdzie odwrotem Burów, ale De Wet przedarłszy się przez wojska nieprzyjacielskie do Oranii, zdobył ogromny transport angielski z pieniądzmi i ubraniami dla wojska, wyrządzając Robertsowi dotkliwą szkodę.

Z 220 tysięcy ludzi wysłanych straciła Anglia dotąd przeszło 75 tysięcy; tygodniowo zaś, wedle obliczeń, pada dwa tysiące żołnierzy; opór Burów wzmógł się znowu na wszystkich punktach, jest więc nadzieja, że armia angielska będzie musiała niedługo ograniczyć się znowu do akcyi obronnej.

Przegląd społeczny.

Zakład ubezpieczeń robotników a domy robotnicze. Przed dwoma laty ustanowił zarząd lwowskiego zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, z okazyi jubileuszu cesarskiego, fundacyę 400 tysięcy koron, na budowę tanich mieszkań dla robotników. Fundacyę ową wprowadzono częściowo w życie w ten sposób, że kupiono kamienicę za blisko 60 tysięcy koron na odludnej ulicy Tatarskiej, za „Wysokim Zamkiem“ zdala od miasta, na gruntach dawnego cmentarza „Paparówka“.

Budynek ów stoi jednak prawie ciągle pustką, a to z tego powodu, że żaden, najbiedniejszy nawet robotnik, nie odważy się mieszkać w okolicy, która jest schroniskiem najniebezpieczniejszych zbrodniarzy i włóczęgów, czyhających nietylko na kieszeń ale i na życie ludzkie. Na dom ów, nieprzynoszący żadnych prawie korzyści, musi jednak zakład łożyć wydatki, jak płaca administratora i t. d.

Hojność i socyalno-polityczna mądrość zakładu wydała więc już pierwsze owoce. Pozostał jednak jeszcze kapitał — nie licząc odsetek — w kwocie 340 tysięcy koron, który leży zupełnie bezużytecznie w kasach zakładu, podczas gdy tysiące robotników poniewierają się w ciemnych, wilgotnych a drogich norach, zwanych „mieszkaniami“.

Zarząd zakładu wie przytem bardzo dobrze o tem, że w roku obecnym setki ludzi chodzą bez roboty, przymierając głodem; rozpoczęcie więc budowy domu robotniczego byłoby jedynie rozsądnem i korzystnem użyciem kapitału, leżącego zupełnie bezużytecznie.

Chodzą wprawdzie głuche wieści, że zakład wniósł do rady miejskiej prośbę o bezpłatne udzielenie gruntu; prośba ta jednak spoczywa sobie spokojnie w biurku magistrackiem, gdyż sprawa taka, jak mieszkania dla robotników, zupełnie nie obchodzi kołtunów miejskich, którzy na wyzyskiwaniu lokatorów sami przecież robią interesy. Gmina zresztą nie ma odpowiednich gruntów, tak, że budując szkoły lub koszary musi sama grunta kupować.

O tem wszystkiem wie zakład ubezpieczeń aż nadto dobrze! Zwlekanie więc z zakupnem gruntów i rozpoczęciem budowy domu, to lekceważenie najżywotniejszych potrzeb ludności pracującej i zupełne wykoszlawienie intencyj, w jakich fundacya ta ustanowiona została.

Spodziewać się należy, że zarząd nie będzie dłużej wyczekiwał na jałmużnę ze strony rady miejskiej w formie takiego bezpłatnego gruntu, jak „Paparówka“, lecz sam w najbliższym czasie przystąpi do wykonania tego tak pożytecznego dzieła.

Reprezentanci robotników powinni energicznie o to się upomnieć.

Rozszerzenie okręgu sądu przemysłowego w Bielsku. Minister sprawiedliwości, jak ogłasza urzędowa „Gazeta Wiedeńska“, rozszerza okręg działalności sądu przemysłowego w Bielsku — na gminy Dziedzice i Czechowice. Z dniem 1 września weszło to rozszerzenie w życie.

Klauzula strejkowa. Wiedeńska firma S. Adler i Synowie zawarła na wiosnę zeszłego roku z kopalnią węgla braci Gutmanów umowę o dostarczenie 50 wagonów ostrawskiego węgla, po cenie 91 h za cetnar. W umowie Gutmanowie umieścili klauzulę zastrzegającą, że na wypadek strejku tak co do terminu, jakoteż ilości dostawy umowa traci moc obowiązującą Gdy w styczniu b. r. powstał strejk górników w zagłębiu ostrawskiem, dostarczyli Gutmanowie tylko 3 wagony węgla i oświadczyli, że po ukończeniu strejku dalszej dostawy podjąć się nie mogą. Firma S. Adler na drodze sądowej zażądała dotrzymania kontraktu, a zarazem odszkodowania za różnicę pomiędzy umówioną ceną 91 h za cetnar, a ceną 126 h, którą musiała płacić od 15 maja br. Sąd handlowy w Wiedniu odrzucił skargę o odszkodowanie, natomiast wydał wyrok, że firma Gutmanów zobowiązana jest dostarczyć Adlerowi resztę węgla w ilości 47 wagonów. Sąd uznał, że w klauzuli nie jest wyraźnie zastrzeżone, czy dostawa węgla ma ustać tylko na czas strejku, czy także i na porę po strejku, skutkiem czego tłómaczenie klauzuli musi wypaść na niekorzyść jej autorów.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W czwartek 30 b. m. odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie robotników matalurgicznych, z porządkiem obrad. 1) Czy program partyi so-

cyalno-demokratycznej stoi w sprzeczności z naszemi uczuciami narodowemi i religijnemi? 2) Organizacya zawodowa. Zgromadzenie rozpoczął tow. Jan Żołnierz, w dłuższym wywodzie wykazując potrzebę wspólnej akcyi ze strony robotników, aby módz stawić należyte oparcie wyzyskowi kapitalistów. Następnie tow. Witołd Reger, w półtoragodzinnej mowie zbijał twierdzenia patryotów urzędowych i płatnych katolików, zarzucających socyalnej-demokracyi brak miłości ojczyzny i walkę z wiarą. Szeregiem dowodów przekonał mowca zebranych, że jedynie polska socyalna-demokracya broni należycie naszych praw narodowych. Po wykazaniu zebranym korzyści, jakie organizacya zawodowa przynosi robotnikowi, uchwalono zaraz przystąpić do założenia stacyi płatniczej robotników metalurgicznych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 września 70. Zburzenie Palestyny. — 1867. Kongres międzynarodowego stowarzyszenia robotników w Luzannie (Szwajcarya). — 1870. Napoleon III dostaje się pod Sedanem do niewoli. — 1872. Kongres międzynarodówki w Haadze. — 1895. Międzynarodowy kongres kolejarzy w Medyolanie. — 1896. Strejk robotników węglowych w Karwinie.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę dnia 2 września: „Na Ukrainie“, dramat w 11 obrazach Sowińskiego.

We wtorek: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff'a.

We środę: „Na Ukrainie“, dramat w 11 obrazach Sowińskiego.

We czwartek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

W sobotę: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

W niedzielę dnia 9 września: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

Od wydawnictwa. Upraszamy Szanownych Prenumeratorów, aby zechcieli w najbliższych dniach odnowić przedpłatę, gdyż tylko w ten sposób unikną niemiłej przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika. Warunki prenumeraty na czele numeru.

Administracya „Naprzodu“.

Nasz felieton. Po ukończeniu noweli „Wykolejeni“ Maksyma Gorkiego, rozpoczniemy w przyszłym tygodniu w naszym felietonie druk dłuższej powieści fantastycznej **Kurta Lasswitza** pod tytułem:

„Na dwóch planetach“.

Autor, znany filozof i przyrodnik, przedstawił czytelnikom niezwykle zajmującą fantazyę kosmiczną, pełną niespodziewanych i sensacyjnych przejść między mieszkańcami Ziemi i Marsa. Powieść Lasswitza, napisana z niezwykłą plastyką, wywołała w całej Europie wielką sensacyę. Nawet koła naukowe wyrażają się o genialnych pomysłach fizycznych i technicznych autora z wielkiem uznaniem. Cała powieść czyta się od początku do końca jednym tchem, a wypadki, następujące po sobie w szybkiem tempie, wywołują u czytelnika niezwykłe naprężenie ciekawości. Powieść Lasswitza jest jedną z najlepszych fantazyj przyrodniczych, które dotychczas się ukazały.

Jubileusz 500-letniej rocznicy urodzin Gutenberga. W sobotę d. 8 września b. r. urządzają drukarze krakowscy w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór jubileuszowy na cześć Gutenberga, wynalazcy sztuki drukarskiej, jako w 500-letnią rocznicę jego urodzin.

Uroczysty ten wieczór, na który między innemi złożą się: odczyt, produkcye chóru, deklamacye i żywy obraz (allegorya Gutenberga), będzie hołdem dla wynalazcy typografii, tej potężnej dźwigni oświaty, która z chwilą rozwoju drukarstwa i prasy ogarniać poczęła szerokie warstwy ludności, uświadamiając je i umoralniając.

W celu uświetnienia tej uroczystości, wydaną zostanie „Jednodniówka“, na której zewnętrzny wygląd rozpisany został konkurs

Przygody „Latarni“ w Prusiech. Nr. 5 „Latarni“, zawierający broszurę „Precz z militaryzmem!“ za którym pruska policya na wniosek prokuratoryi bytomskiej odbyła cały szereg rewizyj u towarzyszów w różnych miastach pruskich, został uwolniony przez sąd berliński, który nie znalazł w nim nic karygodnego. A więc tylko krakowskim sędziom przypada w udziale wyłączny zaszczyt wykrycia w tej broszurze „niebezpiecznych“ ustępów.

Zgromadzenie przedwyborcze w Podgórzu odbędzie się w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem, zwołane przez polityczne stowarzyszenie socyalno-demokratyczne „Proletaryat“. Lokal zostanie obwieszczony w poniedziałkowym numerze „Naprzodu“. Towarzysze podgórscy! Przybądźcie na to zgromadzenie jaknajliczniej!

Ponowna rozprawa w procesie dra Sterkowicza przeciw tow. Tellerowi w Nowym Sączu, odbędzie się 3 września. Rozprawa ta została rozpisana wskutek wyroku sądu apelacyjnego, który zniósł wyrok pierwszej rozprawy, skazujący tow. Tellera, i nakazał przeprowadzenie nowej rozprawy.

Czem prasa galicyjska karmi swoich czytelników. Galicyjski pismak „robiący opinię“ publiczną nie łamie sobie zbytnio głowy nad tem, czem ma zaspokoić apetyt niewybrednego filistra. Łokciowe artykuły o Chinach, o modzie, o Anglii, o Japonii lub Honolulu, to codzienna duchowa strawa, preparowana przy pomocy nożyczek w redakcyach pism klerykalno konserwatywnych.

Oto maleńki obrazek: „Gazeta narodowa“ Nr. 240 zapełnioną jest w trzech czwartych częściach bajkami o Chinach, Londynie, Paryżu, o „muzeum osobliwości;“ jeżeli się zliczy felieton i „wiadomości giełdowe“, to zostaje na sprawy ważne, krajowe parę zaledwie wierszy, które się zapełnia kilku bajkami kronikarskiemi.

„Gazeta lwowska“ Nr. 199: Metrowy artykuł o Japończykach, o Berlinie, „listy paryskie, list z Genewy, — giełda — razem cztery strony, reszta o podróży namiestnika, o wieku panujących lub o bójkach. „Przegląd“ Nr. 199: o Chinach, o Poznaniu, „Echa z wód“, znowu Chiny, kronikarskie bajeczki i parę telegramów.

Wśród tej posuchy odznacza się „zaszczytnie“ „Ruch katolicki“ mordujący socyalistów i wypisujący łokciowe dysputy o nowo wynalezionej przez ks. Kopcińskiego „chemiczno-elektryczno-jezuicko-idyotycznej“ substancyi, zwanej „cieplikiem“. To przynajmniej korzyść dla fizyki!...

Oszukańcze to bałamucenie mózgów galicyjskich czytelników, jest — zdaje się — z góry ułożonym systemem, obliczonym na gaszenie i tłumienie wszelkiej świadomości.

I to się zowie „wyrabianiem opinii publicznej“!

Rabin jako przedsiębiorca. Złoczowski rabin Rohatyn podjął się wybudowania koszar dla kawaleryi we Lwowie za rogatką Łyczakowską za około pół miliona złr. Robotę rozpoczęto przed dwoma tygodniami, a objął ją budowniczy lwowski Rimer, jeden z największych wyzyskiwaczy, który płaci robotnikom murarskim 1 złr. a najwięcej 1 złr. 40 cnt. dziennie! Na budowie cały dzień „podganiają“ robotników do pracy rabin, rabinowa, budowniczy i cała sfora naganiaczy żydowskich i katolickich Nie dosyć jednak, że płace są niemożliwie niskie, jeszcze muszą robotnicy obchodzić święta żydowskie i sabaty, za które im nie płacą. Wedle kontraktu ma być budowa ukończoną w przeciągu trzech miesięcy, w których przypada 42 świąt katolickich i żydowskich; pozostaje więc dla robotnika 52 dni roboczych, w przeciągu których biedak tyle ma zarobić, ażeby mu wystarczyło i na życie w zimie.

Trudno doprawdy pojąć, skąd rabin jako „duchowny“ ma prawo trudnić się przemysłem. Wszak § 4 część II ustawy przem. z dnia 15 marca 1883 podobno zabrania osobom duchownym, zakonnikom, wojskowym, urzędnikom państwowym itp. trudnić się przemysłem?

W Austryi a zwłaszcza w Galicyi wszystko możliwe, więc także, że złoczowski rabin dostaje wprost z ministeryum budowę koszar, a z funduszu propinacyjnego galicyjskiego nieograniczony kredyt na 4%! Budowę tę miała początkowo wziąć gmina lwowska; „katoliccy“ rajcy woleli jednak oddać przedsiębiorstwo w ręce złoczowskiego lichwiarza.

Biskup jako przedsiębiorca. Wyrobnik Barański, który przez długi czas (5 lat) pracował przy restauracyi Wawelu, został z roboty nagle usunięty za to, że wrzekomo, w sposób zbyt śmiały, dopominał się o zapałkę do świecy (świece otrzymują robotnicy w kancelaryi). Zaraz został oskarżony przed zarządem, że jest socyalistą i że nic nie robi, co teraz po kilkoletniej jego pracy nagle spostrzeżono. Sprężyną, która wyrzuciła na bruk biednego robotnika, był niejaki Skawiński, pełniący funkcye rysownika i dozorcy. Otóż ten p. Skawiński, tak wybredny na

punkcie obcych robotników, wkręcił na Wawel własnego brata stolarza do roboty ciesielskiej i otacza go czułą protekcyą. Tadeusz Skawiński przychodzi do roboty nieraz o godzinę później od innych robotników i opuszcza ją dowolnie o 4 lub 5 po południu, w czem czuły brat-dozorca lenistwa nie widzi. O uzdolnieniu zaś fachowem Tadeusza S. świadczy najlepiej fakt, że na czas przyjazdu prof. Odrzywolskiego, który prowadzi odnowienie Wawelu, usunięto go od roboty. Przez tę chwilę krytyczną Stanisław Skawiński przebywał w warsztacie majstra Kowalskiego, pobierał jednak nadal płacę z kancelaryi wawelskiej. Przy tej okazyi godzi się zauważyć, że na robotników, zajętych przy restauracyi katedry pod najbłahszymi pozorami nakłada się kary w kwocie 30 a nawet 60 ct. Nie na tem koniec. Wszystkim pracującym odtrąca się po kilka centów (pomocnikom 5, murarzom 10 ct.) od dziennej płacy. Uzbierane w ten sposób pieniądze mieli otrzymać na Nowy rok. Istotnie otrzymali — z wyjątkiem pomocników, tych najbiedniejszych, którym z niewiadomych przyczyn wypłaty wstrzymano.

Restauracyą Wawelu zajmuje się biskup Puzyna. Czy nie zechciałby zbadać bliżej tych spraw, które poruszyliśmy?

Jak wygląda piekło? Ojciec Cozel, rzeczoznawca w sprawach piekielnych, twierdził w Borysławiu, że w piekle jest zupełnie ciemno, a przytem panuje taki żar, że każdy grzesznik staje się za parę minut „pieczenią“. Otwór, którym można się dostać do piekła, znajduje się, zdaniem uczonego jezuity na Wezuwiuszu.

Owóż pozwolimy sobie na dwa dyskretne pytania:

1) Czy w piekle jest zimno, czy gorąco? Wedle bowiem Matth. 8, 12, panuje w piekle straszliwe zimno. Wedle zaś Mark. 9, 48, Jez. 66, 24 i wielu innych miejsc panuje straszliwe gorąco. Po czyjej stronie prawda, ojcze Cozlu? A możeby też dało się pogodzić tę sprzeczność, przyjmując, że w lecie jest w piekle gorąco, a w zimie zimno?

2) Czy w piekle jest ciemno, czy jasno? Ojciec Cozel twierdzi, że jest ciemno. Tymczasem już stary Rej z Nagłowic zauważył trafnie:

Wżdy jasno jest, gdy się ogień pali...

Jak wytłómaczysz, ojcze Cozlu, te sprzeczności?

Jezuita Cozel w Borysławiu. Ojciec Cozel, słusznie tak zwany dla swej nadzwyczajnej mądrości, zastępuje od pewnego czasu księdza Gromadę, który wyjechał do kąpiel, aby odświeżyć swoje stare mięso. Cozel, dorwawszy się tak ważnego posterunku, postanowił odrazu nawrócić wszystkich socyalistów. W tym celu sprowadził sobie sześciu takich jak on, ojców i zaczęli w siedmioro robotę. Codziennie odbywali po sześć kazań; wiedząc zaś, że bezpośrednie napadanie na socyalistów pozbawiłoby ich wszelkiego wpływu, starali się chytrze malować straszne katusze piekielne, które socyalistów czekają po śmierci. W przerwach między jednem kazaniem a drugiem chadzali pobożni ojcowie na wino do dyrektora kopalni wosku, Szumskiego.

Oprócz tego wyliczali ojcowie na kazaniach wszystkich tych po imieniu, którzy żyją niemoralnie w Borysławiu; przemilczeli tylko dyrektorów kopalń i różnych naganiaczy. Przy dawaniu ślubów zrywał ks. Cozel pannom młodym wianki, wołając, że te wianki już dawno dyabeł wziął. Ludność Borysławia była niezwykle zaintrygowaną, skąd też o tych rzeczach ks. Cozel posiada tak dokładne informacye.

Robotnikom borysławskim udało się zbadać, ile ksiądz Cozel zebrał pieniędzy za swoje kazania. I tak zebrano:

„Na tacę“ w kościele	340 K —
„Na wikt“ dla ojców	426 K —
Na nowe „tabernaculum“	165 K 40 h
	931 K 40 h

Do tego trzeba doliczyć dary w naturze, jak masło, jaja, owoce, poduszki i t. d. W końcu zaś mieli ojcowie prowizyę ze sprzedaży szkaplerzy, koronek, książek i broszurek. Jeżeli wszystko zliczymy, to otrzymamy cyfrę **1600 koron**, które ksiądz Cozel z przyjaciółmi zebrał od biedaków borysławskich.

Wcale piękny zarobek!

Wyzysk w aptekach. Otrzymujemy następujące pismo: P. Wiszniewski, właściciel apteki przy ul. Floryańskiej, która uchodzi w Krakowie za najtańszą, należy do tych aptekarzy, którzy na niedozwolonem podwyższeniu cen lekarstw, usiłują dobre robić interesy. Dnia 16 i 26 sierpnia br. kupiłem w owej aptece za okazaniem jednej i tej samej recepty lekarstwo, za które w obu razach zapłaciłem po 55 ct, nie licząc złożonej za flaszeczkę kwoty 5 ct. Już przy pierwszem kupnie wydało mi się lekarstwo za drogie, postanowiłem tedy osobiście się przekonać, ile apteka wedle ustawowej taksy za lekarstwo to winna pobierać. Udawszy się więc tam powtórnie i zapłaciwszy za wspomniane lekarstwo policzoną mi cenę 55 ct. zażądałem taksy, którą mi wreszcie po długiem wzbranianiu się okazano. Z taksy tej przekonałem się, że lekarstwo to kosztuje wistocie tylko 33 ct., ja zaś za nie zapłacić musiałem 55 ct.

Wobec tego apteka pobrała odemnie w obu wypadkach 44 ct. za wiele.

Należy przytem podnieść, że taksa i tak już przyznaje w ustanowionych cenach 25 proc. zysku dla aptekarzy, wobec tego samowolne podwyższanie cen, świadczące o niesłychanej zachłanności tych panów, jest — powiedzmy najdelikatniej — zupełnie bezprawnem wyciąganiem pieniędzy z kieszeni publiczności.

Nieludzki przedsiębiorca. Majster stolarski Ficowski, przy ul. Karmelickiej 21, przeszedł pod względem dzikości wszystkich krakowskich wyzyskiwaczy. Przez 2 lata pracował u niego terminator Bartosik, mały i wątły chłopczyna. Praca trwała od godziny 7 rano do 10 wieczór; chłopiec ów, prócz swego zawodowego zajęcia, musiał wykonywać wszelkie uboczne i kuchenne roboty. Za to wszystko bił go Ficowski przy lada sposobności pięściami po głowie, lżył w najwyszukańszy sposób, słowem katował. Wikt miał ów chłopiec nadzwyczaj nędzny, mimo to, gdy uczęszczał do szkoły przemysłowej wieczorami, nie dawano mu nigdy kolacyi; biedak cały dzień przymierał głodem. Zeszłego tygodnia Ficowski w napadzie szału tak strasznie począł bić chłopczynę, że ten w obawie o życie, uciekł z roboty. Przeciw nieludzkiemu majstrowi wniesiono skargę do sądu.

Brutalny kamienicznik. Z ul. Zacisze piszą do nas: „Podmajstrzy murarski i właściciel domów, osławiony Bujas, wpadł przedwczoraj do domu swego przy ul. Zacisze i począł stróżkę swą okładać laską, wykrzykując: „psiakrew torbo, małpo, kogo nocujesz!“

Stróżka owa przyjęła bowiem z litości do siebie opuszczoną sierotę wraz z pewną staruszką, które w tej właśnie chwili leżały w łóżku. Brutalny podmajster chwycił obie kobiety, wyrzucił je z łóżka i takie dzikie wyprawiał awantury, że cała prawie ulica się zaniepokoiła.

Ów Bujas należy do „Przyjaźni“ i przejęty jest bardzo „chrześcijańskiemi“ zasadami jezuitów.

Jak się załatwia podania kolejarzy. Z Jasła donoszą do „Kolejarza“, że kilku tamtejszym robotnikom pozwolono wstąpić do funduszu prowizyjnego. W tym celu polecono im zrobić podanie i dostarczyć wszystkie potrzebne dokumenty. Uszczęśliwieni ludzie wydali po kilkanaście guldenów i potrzebne papiery złożyli naczelnikowi. Minęło lat trzy, a odpowiedzi ani rusz, i dopiero dziś, dzięki przyjazdowi cesarza, przy robieniu porządków znaleziono wszystkie dokumenty na spodzie — kosza, pod papierami, przeznaczonymi na spalenie. Zapytujemy, gdzie sumienie tych panów, którzy tak lekceważą i nadzieje i krwawo zarobiony grosz kolejarzy!

Pośpiech magistratu lwowskiego. P. Leopoldyna Kamińska, wdowa po Ludwiku Kamińskim, inżynierze miejskim, oczekuje od półtora roku na pensyę wdowią. Sprawa ta ma przyjść dopiero na radę miejską, a referentami jej byli dr. Dzięzielewicz, następnie dr. Piętak a obecnie Starczewski.

Zmarły Kamiński służył magistratowi lwowskiemu 33 lat, mimo to magistrat nie poczuwa się do obowiązku dania przynajmniej odpowiedzi biednej wdowie, pozbawionej wszelkiego utrzymania.

Wojowniczy inżynier. Z Rzeszowa donoszą nam: Tutejszy inżynier Kazimierz Hołubowicz obchodzi się z robotnikami w nadzwyczaj brutalny sposób. O dzikości p. inżyniera świadczy fakt następujący:

Przy budowie prowadzonej przez Hołubowicza pracowało dwóch malarzy pokojowych Sacher i Olbaum, których jednak inżynier ów dla jakiegoś widzimisię z roboty wydalił. Sacher, któremu za kilkutygodniową pracę należała się zapłata, udał się do p. Hołubowicza, żądając swej należytości. Za całą odpowiedź skoczył ów inżynier do robotnika i uderzył go laską w bok tak silnie, że laska się połamała.

Widocznie ów p. inżynier wychowanie w lesie — wśród zwierząt odebrał!

Wdzięczny proboszcz. Piszą nam z N. Sącza: Z początkiem sierpnia zmarł w Piwnicznej pod Nowym Sączem emerytowany proboszcz ks. M. Żyła, honorowy obywatel miasta Piwnicznej, który zapisał swoją bibliotekę ks. Dagnanowi, a któremu nadto zapłacono na pogrzeb blisko 60 złr.; tenże ks. Dagnan nietylko że nie kazał dzwonić zmarłemu, że zwłok nieboszczyka nie wprowadził w wigilię pogrzebu do kościoła, że pospieszył się z odbyciem pogrzebu, aby udaremnić współudział kolegów zmarłego, ale nadto dozwolił pochować 32 letniego kapłana w lichym, papierowym ornacie, ku zgorszeniu całej parafii!

Samobójstwo? Służąca, która onegdaj odebrała sobie życie w Przemyślu przez skoczenie z drugiego piętra, nazywa się Julia Pałka, córka leśnego z Grochowiec. Ponieważ krążyły wieści, że samobójczynię do kroku rozpaczliwego doprowadził stan poważny, w jaki ze stosunku z pewnym żołnierzem zapadła, komisya sądowo-lekarska przeprowadziła obdukcyę zwłok, która wykazała, że wszystkie w tym kierunku rozgłaszane pogłoski były bezpodstawne. Śledztwo policyjne stwierdziło, że nieboszczka w dniu krytycznym nie zdradzała żadnego przygnębienia ani rozdrażnienia, przeciwnie była wesołą. Kapitanowie, u których służyła, wystawili jej jaknajpochlebniejsze świadectwo pilnej i moralnej dziewczyny, co dało powód policyi do podejrzeń, że Julia Pałka jest ofiarą sprytnie ułożonego morderstwa. Rozwinięto bardzo energiczną akcyę, celem wyjaśnienia sprawy.

Kto podburza do rozruchów? Niedawno temu odłamał jakiś ulicznik przypadkiem kawałek krzyża korony św. Szczepana. Drobne to żakostwo dało sposobność organowi węgierskich klerykałów „Alkotmany" (Konstytucya) do następujących krwiożerczych wynurzeń:

„W innym kraju ludność za podobną rzecz wymordowałaby żydów. Gdziekolwiek indziej lud brodziłby po kostki w dymiącej krwi żydowskiej, a wzdłuż drogi żydzi dyndaliby na drzewach!"

Oto jest miłość chrześcijańska, co się zowie. Najkrwawszy anarchista jest łagodnym barankiem wobec tych rozbestwionych klerykałów.

Przyszły los Bresciego. Wyrok na Bresciego zaopatruje „Temps" paryski w następujące uwagi: „Po wydaniu wyroku skazany będzie prawdopodobnie wysłany do galer świętostefańskich, gdzie przywdzieje uniform w pasy czarne i żółte.

W pierwszych latach zamieszkiwać będzie celkę szerokości metra, a długości $2^1/_2$ metrowej, w której wiecznie półzmrok panuje. Później przeniosą go do celki nieco obszerniejszej i widnej. Stół mający 50 ctm. szerokości, będzie mu służył za łóżko i sprzęt jedyny. Pożywienie — chleb i woda i tylko raz na dzień. Stróże podawać mu je będą przez otwór, zasuwany stale szybką kolorową, pozwalającą obserwować więźnia, nie będąc przez niego widzianym. Dni spędzać ma w bezwzględnem milczeniu. Oto kary, grożące więźniowi, który się nie poddaje tej strasznej dyscyplinie:

1) kaftan bezpieczeństwa, 2) okowy, łączące ręce z nogami i zniewalające całe ciało do pozycyi zgiętej ku przodowi. 3) Łóżko ubezwładniające, będące skrzynią drewnianą, zupełnie podobną do trumny, w której dnie znajdują się 2 otwory, przeznaczone na nogi, celem przeszkodzenia wszelkim ich ruchom; dla unieruchomienia rąk zakłada się kaftan bezpieczeństwa.

Po 10 latach takiego trybu życia, więzień otrzymuje prawo pracowania w dzień. Na noc zostaje znów izolowany i skazany na milczenie. Ani odwiedziny, ani listy, nic przeniknąć nie może do tego grobu, aż do dnia, dopóki obłęd nie uwolni zeń skazańca".

Walka huzarów z kobietami z półświatka. Z Marsylii donoszą pod datą 29 sierpnia o strasznych zajściach z racyi pogrzebu huzara, Lucyana Martina, zabitego w bójce, powstałej między żołnierzami a cywilistami w dzielnicy będącej siedzibą prostytucyi. Po wyjściu z cmentarza, kawalerzyści z 4 szwadronu, do którego należał zmarły, postanowili pomścić śmierć kolegi. Z dwóch stron zaatakowali zaułki, mające złą reputacyę. Kobiety, na widok napastników, barykadowały się w mieszkaniach, wydając okrzyki pełne zgrozy. Powstały sceny gwałtowne: huzarzy tłukli szablami we drzwi i okna, starając się w swem rozbestwieniu zasiec kogoś z tych, którzy w niedawnej bójce brali udział. Udało im się wedrzeć do jednego domu i zniszczyć wszystkie sprzęty. Z okien swych mieszkań prostytutki rzucały na „dzielnych" wojaków grad najrozmaitszych pocisków; kilku setenerów podczas tej batalii odniosło rany. Policyi z trudem udało się opróżnić pole walki.

Centralny komitet wyborczy dla zachodniej Galicyi odbył wczoraj posiedzenie w Floryance, pod przewodnictwem hr. Męcińskiego. — Z posłów demokratycznych ani jeden nie wziął w niem udziału w myśl uchwały zjazdu demokratycznego. Na tem posiedzeniu było obecnych zaledwie 5 czy 6 obszarników. Przebieg obrad otoczony jest jak zwykle ścisłą tajemnicą. O wynikach narad tego tajnego konwentyklu szlacheckiego zostanie wydany komunikat.

„Proletaryat". W piątek wieczorem odbyło się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie walne zgromadzenie stowarz. socyalistycznego „Proletaryat". Tow. Sułczewski złożył sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu. Do punktu agitacya referował tow. Daszyński; w dyskusyi zabierali głos tow. Misiołek i Sułczewski. Do nowego zarządu zostali wybrani: tow. Sułczewski, przewodniczący; tow. Misiołek i Serkowski, zastępcy przewodniczącego; tow. Balanda i Ochmański, sekretarze: tow. Chaberski, skarbnik; tow. Daszyński, Englisch, Haecker i Kaczanowski, wydziałowi; rewidentami rachunków zostali wybrani tow. Czechowski, Kozakiewicz i Sokołowski. Nowemu zarządowi przekazano na wniosek tow. Daszyńskiego zwołanie zgromadzenia ludowego do ujeżdżalni na dzień 8 września; na wniosek tow. dra Drobnera urządzanie wykładów i pogadanek politycznych; na wniosek tow. Haeckera urządzenie biura dla przyjmowania wkładek w sklepie „Naprzodu" przy ulicy Brackiej l. 15.

Towarzysze! Każdy pełnoletni robotnik powinien się wpisać do „Proletaryatu". Wkładka miesięczna wynosi 5 ct.

Pielgrzymka do Częstochowy, złożona z kilkudziesięciu włościan, a przeważnie włościanek, pod przewodnictwem księdza przeciągała z muzyką dziś o godzinie 6 rano przez ulice Krakowa.

Przerwy w ruchu kolejowym. Z powodu groźnej ulewy i uszkodzenia toru wstrzymany został ruch kolejowy między Stryjem a Drohobyczem i Chyrowem a Przemyślem.

Zmarł w swej willi St. Maur pod Paryżem elektrotechnik Brunon Abakanowicz, w obecności Henryka Sienkiewicza, Mścisława Godlewskiego, redaktora warszawskiego „Słowa", i księdza Zygmunta Chełmickiego.

P. Lelewicz, artysta operetki lwowskiej, prostuje powtórzoną przez nas za innymi dziennikami wiadomość, jakoby uciekał ze Lwowa przed pościgiem policyi, przeciwnie powrócił właśnie z Szczawnicy do Lwowa.

Pożar w Warszawie. W nocy z czwartku na piątek o godzinie 3 powstał pożar w zabudowaniach stajennych przy ulicy Nowolipskiej. Na ratunek pospieszyły wszystkie plutony straży pożarnej. Wszystkie stajnie, z wyjątkiem jednej, spaliły się. Woźnica Traczyk, który spał w jednej ze stajen, odniósł ciężkie poparzenia.

Zwracamy uwagę Szanownych Abonentów, aby przy uiszczaniu prenumeraty inkasentom „Naprzodu" żądali bezwarunkowo kwitów prenumeracyjnych — celem zapobieżenia nieprzyjemnym pomyłkom.

Administracya „Naprzodu".

Telegraf i telefon.

Ischl, 1 września. Cesarz wyjechał ztąd wczoraj o godz. 8 minut 30 do Schönbrunu.

Sytuacya.

Praga, 1 września. „Narodni Listy" donoszą z Wiednia, że natychmiast po powrocie cesarza do Wiednia nastąpić ma rozstrzygnięcie w sytuacyi wewnętrznej, albowiem przebieg spraw przybrał obecnie znacznie szybsze tempo. Temu pismu donoszą z Wiednia, że prezydent ministrów Körber konferował już z przedstawicielami stronnictw i uzyskał odpowiedź od wiernokonstytucyjnych Niemców i klubu południowo-słowiańskiego, że wprawdzie zostają w opozycyi do rządu, życzą sobie atoli parlamentu. Körber miał się wyrazić, że nie pozwoli się zepchnąć na stronę lewicy, kiedy jednak zwołaną zostanie sesya Rady państwa, nie może teraz oznaczyć.

Między innemi także powiedział Körber, że rozstrzygnięcie zostaje w ręku cesarza.

Praga, 1 września. Dr. Pacak, po odbyciu konferencyi z prezydentem gabinetu, zwołał tu na wczoraj konferencyę komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego. Narady trwały kilka godzin. Oficyalnego sprawozdania nie wydano. Zapewniają, że pozwolono posłom prowadzić politykę wolnej ręki.

Aresztowanie roznosiciela „Naprzodu“.

Przemyśl, 31 sierpnia. O godz. 12 w południe aresztowano M Fasta, roznosiciela „Naprzodu“ prenumeratorom. Aresztowali go szpicle Kozłowski i Tychowski. Kozłowski przy aresztowaniu powiedział, że nie ma powodu legitymować się prawem aresztowania i postępował sobie niesłychanie brutalnie. Zabroniono rozszerzania „Naprzodu“, co jest niesłychanem policyjnem bezprawiem. Codziennie roznoszą w Przemyślu kilkaset egzemplarzy „Słowa polskiego“, „Kuryera“, „Czasu“ i innych pism bez przeszkody. M. Fast jest roznosicielem biura dzienników p. Ringlera, mającego koncesyę. M. Fastowi odebrano listę prenumeratorów i bloki pieniężne. O godzinie 1 w południe wypuszczono go na wolność, ale zabroniono mu nosić „Naprzód“. Przy aresztowanym znaleziono tylko jeden egzemplarz jego własnego „Naprzodu“, który mu skonfiskowano.

„Ausrotten“!

Berlin, 1 września. Według „Nordd. Allg. Ztg.“ ma być fałszywą wiadomość dzienników polskich o przeniesieniu czternastu polskich nauczycieli ludowych z Księstwa Poznańskiego do zachodnich prowincyj.

Polityczne prześladowania młodzieży.

Budapeszt, 1 września. Dziś wieczorem odbyć się tu ma wielkie zgromadzenie studentów uniwersytetu w celu zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec ostatnich, znanych zarządzeń senatu. Niektóre kluby proponują urządzenie wielkiego wiecu protestującego w tej sprawie.

Wczoraj przedłożono ministrowi oświaty zażalenie młodzieży przeciw senatowi.

Car podróżuje.

Paryż, 1 września. „Eclair“ donosi, że car przybędzie do Paryża dnia 18 września. Przybycie cara do Paryża odłożono z tego powodu, aby mu umożliwić przybycie na wielką rewię wojsk. Do Francyi przybyła wielka liczba rosyjskich szpiclów. Rząd rozpoczął przygotowania na przybycie cara Mikołaja do Paryża.

Wieści o Andreem.

Stockholm, 1 września. Gubernator z Fienmarken donosi do „Abendbladed“, że znaleziono boję od Andreego z napisem „boja Nr. 4“ i zawierającą doniesienie, że „podróżnicy mają się dobrze“ tudzież szczegóły geograficzne.

Abdykacya króla belgijskiego.

Berlin, 1 września. Donoszą tu z Brukseli, że pogłoski o abdykacyi króla Leopolda okazały się przedwczesnemi.

Król belgijski tembardziej nie jest zdecydowany obecnie abdykować, że ks. Albert nie jest jeszcze należycie przygotowany do objęcia steru rządu.

Król nosi się obecnie z zamiarem wzmocnienia siły wojennej państwa przez zaprowadzenie osobistego obowiązku służby.

Dżuma w Szkocyi.

Londyn, 1 września. Na podstawie sekcyi stwierdzono obecnie urzędowo, że w Glasgowie od zeszłego poniedziałku jedna osoba zmarła na dżumę bubonową. 11 lub 12 osób podejrzanych znajduje się jeszcze w szpitalu.

Glasgow, 1 września. Urzędowe sprawdzenie dżumy gruczołowej wywołało tu wielką panikę. Wiele osób opuszcza miasto. Wczoraj przewieziono 11 osób zadżumionych do szpitala. Władze zaprowadziły stałą służbę sanitarną.

Wojna transwalska.

Londyn, 1 września. Z Pretoryi donoszą, że generał Buller zeszedł się w Helvetiafarm z Frenchem i Pole Carewem. Wojska ich, połączywszy się, wyparły nieprzyjaciela ze wzgórz. Mała część Burów zwróciła się na północ, główna armia wraz z armatami zdąża do Barbeton.

Wojna w Chinach.

Londyn, 1 września. Z Pekinu telegrafują: Na radzie wojennej dowódców wojsk sprzymierzonych d. 26 bm., postanowiono strzedz dalej pałacu cesarskiego i powierzono jego straż japońskim i amerykańskim wojskom. Dalej postanowiono urządzić dnia 28 sierpnia uroczysty pochód przez ulice i place zakazanego miasta.

Wielu eunuchów pałacowych poddało się. Osobom, przebywającym w Pekinie, zapewniono bezpieczeństwo życia.

Londyn, 1 września. Z Hong-kong donoszą: Połowa chińskiej ludności z Amoy opuściła miasto, w którem wybuchła panika tak, że jest ono prawie zupełnie opuszczone. Handel zupełnie ustał. Złodzieje wyzyskują położenie, aby się obłowić zdobyczą.

Rzym, 1 września. Włoski korpus ekspedycyjny wylądował w Taku.

Berlin, 1 września. Kanonierka „Tiger“ przybyła wczoraj do Amoy.

Petersburg, 1 września. „Now. Wremia“ donosi, że wojska chińskie wysłały do generała Renenkampfa parlamentaryuszów, którzy oświadczyli, że Chińczycy są gotowi zawiesić kroki nieprzyjacielskie a w każdym razie nie rozpoczną ataku. Rennenkampf odpowiedział, że nie ma pełnomocnictwa do rokowań, lecz że pomaszeruje na Cziczikar. Nadto wezwał Chińczyków, aby się cofnęli bez stawiania oporu.

Mocarstwa wobec Chin

Waszyngton, 1 września. Amerykańskim reprezentantom za granicą przesłano instrukcye, w których Stany Zjednoczone wyrażają gotowość cofnięcia swych wojsk z Pekinu i pozwolenia powrotu cesarskiemu dworowi do Pekinu, aby módz w ten sposób rozpocząć rokowania pokojowe. Rosyjska nota, na której te instrukcye opierają się, ma żądać, aby cesarzowa-wdowa i cesarz dali gwarancyę, iż rząd chiński jest gotowym przeszkodzić rozszerzaniu się rozruchów i ponowieniu się obecnych zajść.

Waszyngton, 1 września. Amerykański rząd zawiadomił swych reprezentantów za granicą, że otrzymał od rosyjskiego posła notę, która podnosi, że admirałowie postanowili przeszkodzić Li-hun-czangowi porozumieć się z władzami chińskiemi, jak długo dziekan ciała dyplomatycznego w Pekinie nie udzieli w tej sprawie instrukcyj. Nota wyraża dalej zdziwienie Rosyi z powodu tego kroku. Ameryka zgadza się z tem zapatrywaniem Rosyi i zaznacza z całym naciskiem, że Li-hung-czang jest jedynym zastępcą rządu chińskiego, którego można dosięgnąć, i że dlatego musi on mieć zupełną wolność porozumiewania się ze swoim rządem i z wodzem wojsk chińskich. Amerykański poseł w Pekinie otrzymał w tym duchu instrukcye, a posłom w Europie polecono, aby się poinformowali o zapatrywaniach rządów, przy których są uwierzytelnieni.

Magdeburg, 1 września. „Magdb. Ztg.“ donosi, że Rosya mobilizuje znowu 7000 żołnierzy dla Mandżuryi.

Paryż, 1 września. Według informacyj tutejszych kół rządowych, zwołają Francya, Rosya i Ameryka natychmiast po ukonstytuowaniu się rzeczywistego rządu w Pekinie międzynarodową konferencyę dla uregulowania stosunków w Chinach. W konferencyi będą reprezentowane, oprócz mocarstw, także Belgia i Holandya.

Nowy Jork, 1 września. „Ewening Sun“ donosi: Niemcy sprzeciwiają się propozycyi rządu rosyjskiego w sprawie wycofania wojsk z Pekinu. Japonia odwołuje wojsko swe z Amoy.

Berlin, 1 września. „Berliner Tageblatt“ oświadcza, że doniesienie „Timesa“, jakoby jeden z niemieckich banków zawarł był z wicekrólem Szangszitong umowę co do pożyczki, okazało się — po zasięgnięciu informacyi w finansowych kołach, mających stosunki z Chinami — nieprawdziwem. Wobec dzisiejszego położenia nie myśli żaden niemiecki bank o podobnych operacyach finansowych. Wspomniany wicekról posiada wielkie huty żelazne koło Hankow.

Rosya i Japonia.

Magdeburg, 1 września. Wedle doniesienia „Magdeb. Zeitung“ oświadczyła Japonia mocarstwom, że zajmie natychmiast Koreę, jeżeliby Rosya chciała zająć Mandżuryę.

Cenzura chińska.

Hon-kong, 1 września. Biuro Reutera donosi, że wedle wiadomości nadeszłych z Kantonu, zakazał tamtejszy wicekonsul wydawania wszystkich wychodzących tamże pism chińskich, z powodu umieszczania przez te pisma fałszywych wiadomości o sytuacyi.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność robotnicy polscy w Wiedniu! Stow „Siła“ urządza dnia 8 września b. r. jako 8-mą rocznicę swego założenia w sali „zum grünen Baum“, VI Mariahilferstrasse l. 56 zabawę. W program wchodzi: Przedmowa, deklamacye, śpiewy, występ skrzypka p. Maurycego Stierera, loterya fantowa i wesoła poczta oraz 2 przedstawienia amatorskie; na zakończenie tańce. Muzyka p. Matejki. Karty wstępu są do nabycia u tow. Tomaszewskiego, II Fugbachgasse 21, w lokalu „Siły“, V Kamperstorfergasse 38, a w dzień zabawy wieczorem przy kasie. Wstęp 30 ct., przy kasie 40 ct. — Początek o godzinie 8 wieczór.

Wiedeń. Towarzystwo ruskich ukraińskich robotników „**Postup**“ urządza co niedzielę zebrania towarzyskie od godziny 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia I Griechengasse 3.

Porady prawnej dla Polaków zamieszkałych we Wiedniu udziela się w każdy wtorek, w lokalu sekretaryatu partyjnego, VI Mariahilferstrasse 89a, od godziny 6 do $7^1/_2$

SKŁADKI.

Fundusz partyjny w Krakowie. Fundusz agitacyjny: Uświadomiony K. 4·—. **Fundusz dla prześladowanych**: Janotka K. —·10, X pawilon 3·—, zwrócone 3·80, wesołe towarzystwo w Niemirowie 3·—. Razem K. 9·90.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Spuścizna K. —·40, przyjaciółka —·27, robotnicy druk. pracujący przy „Naprzodzie“ 2·80, poseł Krempa za broszury —·20, robotnicy warsztatów kolejowych w Przemyślu 10·—. Razem K. 13·67. — Poprzednio wykazano K. 9.356·42. Ogółem K. 9.370·09.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 401).